

Wiara w Boga: naiwność czy mądrość?

Najbardziej łatwowierny jest ten, kto nie wierzy w Boga.

1. Szukajcie a znajdziecie

Kto nie odkrywa niezwykłości człowieka, ten nie szuka Boga.

Kilkanaście lat temu ukazała się we Włoszech książka Augusto Gueriero – „Szukałem i nie znalazłem”. Autor tłumaczył w swej publikacji, że nie odnalazł Boga mimo, że Go szukał. W odpowiedzi znany zakonnik – Carlo Carretto – napisał pasjonującą książkę pod tytułem „Ho cercato e... ho trovato” („Szukałem i ...znalazłem”). W książce tej daje świadectwo własnego szukania Boga. C. Carretto jest przekonany o tym, że każdy, kto szczerze i uczciwie szuka Boga, znajdzie Go z pewnością. Upewnia nas o tym sam Chrystus: szukajcie a znajdziecie. Carretto pyta ze zdumieniem: jak można nie spotkać Boga, który jest miłością, życiem i światłem? Chyba tylko wtedy, gdy ktoś nie chce Go szukać lub gdy boi się wyjść na spotkanie z Bogiem.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że po grzechu pierworodnym kontakt człowieka z Bogiem stał się trudniejszy. Nie jest on czymś spontanicznym podobnie, jak nie jest czymś spontanicznym szukanie prawdy o sobie czy dorastanie do miłości. Potrzebna jest szczerza wola i wysiłek szukania. Niektórzy ludzie szukają Boga z entuzjazmem i fascynacją. Tęsknią za Nim, a ich serce pozostaje niespokojne i nienasycone, dopóki nie znajdą Boga. Inni szukają Go z niepokojem. Czasem z lękiem i zawstyżeniem. Niektórzy nie chcą w ogóle szukać Boga. Ukrywają się przed Nim.

W swej naiwności czy w obliczu własnych grzechów bardzo się Go boją. Próbuja nie słyszeć głosu własnego sumienia. Tacy ludzie popadają w rozpacz w godzinie śmierci, gdyż wtedy już nie można uniknąć spotkania z Bogiem oraz konfrontacji z prawdą o sobie i o własnym postępowaniu.

Jeśli chcemy zrozumieć samych siebie, a zwłaszcza tajemnicę naszego istnienia i powołania, jeśli chcemy do głębi zrozumieć naszą obecną sytuację oraz nasze największe marzenia, tęsknoty i ideały, to musimy szczerze i odważnie zajrzeć do własnego wnętrza, aby zobaczyć, czy i w jaki sposób szukamy Boga w naszym życiu. Szukanie Boga i więzi z Bogiem to najważniejszy, a jednocześnie najbardziej niezwykły wymiar ludzkiej rzeczywistości. Poszukiwanie Boga dotyczy tajemnicy Bożej łaski, tajemnicy człowieka oraz tajemnicy spotkania.

2. A może niepotrzebna jest wiara?

Wiara to pewność, że Ten, który mnie stworzył, najlepiej wyjaśni mi moją tajemnicę.

Większość ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że bez kontaktu z Bogiem ich życie staje się zagrożone, a mimo to wiele osób przeżywa poważne trudności w budowaniu przyjaźni z Bogiem. Jedną z trudności jest fakt, że kontakt z Bogiem opiera się na **wierze**. Tymczasem człowiek współczesny chciałby opierać własne życie na pewności, na dowodach, na wiedzy zwanej nauką. Często słyszę wypowiedzi typu: „W kontakcie z człowiekiem opieram się na wiedzy i pewności. Tymczasem w kontakcie z Bogiem muszę zdobywać się na wiarę. A to jest

trudne, gdyż wiąże się z ryzykiem". Takie rozumowanie wydaje się słuszne, ale w rzeczywistości nie jest prawdziwe. Opiera się bowiem na błędnym założeniu, że nasze więzi z ludźmi nie niosą ze sobą ryzyka i że nie wymagają zawierzenia. Tymczasem nie tylko nasze więzi z Bogiem, lecz także więzi z drugim człowiekiem nie są możliwe bez wiary i zaufania!

To, że drugi człowiek mnie kocha, że chce mnie chronić i szanować, że jest wobec mnie szczery, że chodzi mu o moje dobro – to wszystko nie podlega dowodom! Tutaj nie można nigdy osiągnąć pewności! **Przyjęcie od kogoś miłości jest zawsze aktem zawierzenia.** Drugi człowiek może mi jedynie dawać **znaki** przyjaźni czy szczerości. Ale jego wnętrze, jego motywacje, jego nastawienie do mnie pozostaje przede mną zakryte. Mogę jedynie uwierzyć w szczerość jego znaków i na tej wierze budować z nim więzi. Mogę też nie uwierzyć i pozostać samotny, załęknioty, nieufny wobec wszystkich.

Podobnie przedstawia się sprawa naszych więzi z Bogiem. Bóg daje nam znaki swojej obecności i miłości: w spotykanych osobach, w wydarzeniach, w głosie naszego sumienia. Jeśli mamy otwarte oczy i wrażliwe sumienie, to bez trudu odkrywamy, że cały świat i całe nasze życie jest wypełnione Jego znakami. A największym znakiem jest Jezus Chrystus, dzięki któremu mogliśmy dosłownie zobaczyć Boga na ziemi i przekonać się, że kocha nas dosłownie nad życie. Syn Boży przyszedł przecież do nas mimo, że wiedział, iż niektórzy ludzie postanowią wydać go na śmierć krzyżową. Wbrew pozorom więzi z Bogiem wymagają zwykle mniejszego wysiłku wiary niż więzi z ludźmi, bo drugi człowiek daje nam często **sprzeczne znaki**, które nas niepokoją. Czasem okazuje nam życzliwość i przyjaźń, a za chwilę ten sam człowiek potrafi dawać znaki agresji, obojętności

czy egoizmu. Tymczasem Bóg obdarowuje nas zawsze miłością i prawdą. Ale Jego znaki docierają tylko do tych, którzy mają oczy i chcą widzieć, mają uszy i chcą słyszeć. Warto postawić sobie pytanie: czy jestem świadomy tego, że nie tylko więzi z Bogiem, lecz także więzi z człowiekiem oparte są na wierze? Czy pamiętam o tym, że z nikim nie mogę zbudować bliższych więzi, które nie wymagałyby wiary i zaufania oraz nie wiązały się z ryzykiem? Czy jestem człowiekiem zdolnym do obdarowania moim zaufaniem tych, którzy okazują mi życzliwość? A może nie ufam nawet samemu sobie? Wtedy nie potrafiłbym zaufać nikomu: ani Bogu ani człowiekowi.

3. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu

To, co decyduje o zachowaniu człowieka, kryje się w jego wnętrzu.

Większość ludzi przyznaje, że rzeczywiście nie tylko kontakt z Bogiem, ale także kontakt z człowiekiem opiera się na wierze i zaufaniu. Niektórzy mówią wtedy o innej trudności: „wprawdzie także w kontaktach międzyludzkich jesteśmy skazani na wiarę, ale człowieka możemy zobaczyć i możemy go dotknąć, podczas gdy Bóg pozostaje dla nas niewidzialny. To bardzo utrudnia nawiązanie z Nim kontaktu”. Również tego typu twierdzenie jest błędne w tym sensie, że sugeruje, iż nasze więzi z drugim człowiekiem opierają się wyłącznie na tym, co widzialne. **Tymczasem również więzi z człowiekiem opierają się głównie na tym, co niewidzialne!** Jakże trafnie wyraża tę prawdę A. de Saint-Exupéry, opisując więzi między lotnikiem a Małym Księciem: „Ponieważ Mały Książę był senny, wziąłem go na ręce i poszedłem dalej. Byłem wzruszony. Wydawało mi się, że niosę kruchy skarb. W świetle księżyca pa-trzyłem na blade czoło, na zamknięte

oczy, na pukle włosów poruszane wiatrem i mówiłem sobie, że **to, co widzę, jest tylko zewnętrzną powłoką. Najważniejsze jest niewidoczne.** To, co mnie wzrusza najmocniej w tym małym śpiącym królewiczu, to jego **wierność** dla kwiatu, to obraz róży, który **świeci w nim** jak płomień lampy nawet podczas snu”.

Byłbym bardzo powierzchownym człowiekiem, gdyby łączyło mnie z innymi ludźmi tylko to, co jest w nich widzialne czy gdybym kochał w nich tylko to, co widzialne. Oznaczałoby to w praktyce, że „kocham” jedynie ciało, fizyczną stronę człowieka. Tymczasem podstawą miłości i więzi – także między ludźmi! – jest to, co niewidzialne, a zatem wewnątrz danego człowieka, głębia świata, który w sobie nosi i pielęgnuje, jego system wartości, który w nim świeci nawet wtedy, gdy człowiek ten nic nie mówi. Więzy z drugim człowiekiem nie opierają się na jego zewnętrznym wyglądzie lecz na jego przeżyciach i wrażliwości, na jego postawie wobec innych, na jego osobowości i odpowiedzialności, na wymaganiach, które sobie stawia, na jego zdolność do miłości i wierności, na jego szlachetności i uczciwości w szukaniu prawdy, na intencjach i motywacjach, którymi się kieruje.

Wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi więzi i miłość, tam najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Także w świecie widzialnych ludzi! To, że Bóg jest niewidoczny dla naszych oczu, nie przekreśla możliwości doświadczenia Jego istnienia i Jego obecności w naszym życiu. Warto postawić sobie pytanie: czy potrafię dostrzegać i doświadczać jedynie tego, co jest widzialne dla oczu? Gdyby tak było, to rzeczywiście nie byłbym w stanie nawiązać kontaktu z Bogiem i żyć w Jego obecności. Jednak wtedy nie byłbym też w stanie nawiązać prawdziwego kontaktu z drugim człowiekiem. W świecie osób to, co najważniejsze, zawsze bowiem pozostaje niewidoczne dla oczu.

4. Bóg na obraz i podobieństwo człowieka?

Niektórzy ludzie „szukają” Boga jedynie w tych środowiskach, które walczą z Bogiem.

Kolejna przeszkoda w budowaniu dojrzałych więzi z Bogiem wynika z błędnych, a czasem z zupełnie wypaczonych wyobrażeń na temat Boga. Niestety często jest tak, że to nie my odkrywamy prawdę o nas w Bogu, ale zaczynamy „stwarzać” sobie Boga na nasz obraz i podobieństwo. W jakimś stopniu każdemu z nas grozi to, że będziemy się kontaktować nie z Bogiem, ale z jakimś naszym wyobrażeniem na Jego temat. Kilka miesięcy temu spotkałem pewnego młodego psychologa. Powiedział, że według niego chrześcijaństwo nawołuje do bierności, do rezygnacji z własnych praw i ze słusznej obrony. W oczach tego psychologa Kościół katolicki był niemal tym samym, co jakaś sekta, która nawoływała swych wyznawców do popełnienia samobójstwa. Widziałem zdumienie owego psychologa wtedy, gdy zacząłem wyjaśniać, że chrześcijaństwo to nie troska o duszę człowieka po śmierci ale o całego człowieka tu i teraz. Chrystus uczy nas przecież tego, że nie ma nieba bez ziemi, nie ma dobrej przyszłości bez uczciwej teraźniejszości. Chrześcijaństwo to sztuka życia tu i teraz mocą Bożej miłości i prawdy. Ewangelia jest Dobrą Nowiną o Bożej miłości, która jest silniejsza niż grzech i śmierć, gdyż śmierć jest jedynie doczesna, a miłość jest wieczna. Chrześcijaństwo to mądrość, która zło zwycięża dobrem, a nie przemocą czy zemstą. Mój rozmówca był zaskoczony, gdy wyjaśniałem te oczywiste prawdy o chrześcijaństwie. Słuchał mnie niemal z niedowierzaniem. A mnie cisnęło się pytanie: dlaczego nie zajrzał on sam do Ewangelii? Dlaczego dotąd szukał Boga jedynie w książkach, które Boga zwalczały?

Każdemu z nas grożą w jakimś stopniu zniekształcone, a nawet zupełnie fałszywe wizje Boga. Są one związane z niedoskonałością naszego poznania, z otrzymanym wychowaniem, ze specyficzną historią życia, z osobistymi doświadczeniami, z dominującymi w nas przeżyciami, ze sposobami patrzenia na siebie samego i na otaczający nas świat. Zniekształcone spojrzenie na Bożą rzeczywistość oznacza ostatecznie, że człowiek **próbuje wyobrazić sobie Boga na własne podobieństwo**, aby „dostosować” Go do własnych potrzeb czy oczekiwań, zamiast wsłuchiwać się w to, co Bóg sam nam objawia ze swojej tajemnicy. Gdy człowiek wyobraża sobie Boga na swój obraz i podobieństwo, to zaczyna się Go bać. Nie sposób opisać wszelkich możliwych błędów w patrzeniu na Boga. Popatrzymy więc na te, które są najbardziej typowe.

Niektórzy wyobrażają sobie Boga na podobieństwo policjanta, który widzi głównie zło w człowieku, aby za nie karać. Najlepiej od razu i srogo. Ludzie, którzy mają tego typu wyobrażenia o Bogu, przeżywają wobec Niego strach, bunt, niepokój. Ukrywają się przed Bogiem i nie próbują nawet nawiązać z Nim osobistej przyjaźni. Tacy ludzie **nie potrafią spotkać się z Bogiem, który jest miłością**. Często z tego typu błędną wizją Boga łączy się przekonanie, że Bóg zsyła nam cierpienia. Spotykam ludzi, którzy mówią o swoim żalu do Pana Boga za to, że zsyła im różne krzyże, na które nie zasłużyli: np. śmierć kogoś bliskiego, chorobę, wypadek, bolesne konflikty i cierpienia w rodzinie, itp. Tymczasem krzyże i cierpienia zsyłamy sobie nawzajem na skutek naszych słabości i grzechów. Niemal zawsze winnym niewinnego cierpienia jednego człowieka jest drugi człowiek. Bóg jest niewinny. On zsyła nam jedynie dobro. Chrystus nigdy nie powiedział, że zesłał nam krzyż. On wyjaśnia jedynie, że jeśli w naszym życiu pojawi się

krzyż (zesłany przez nas samych lub przez innych ludzi, albo przez okolicznościach od nikogo bezpośrednio niezależnych), to najdojrzalszą postawą jest wziąć go na swoje ramiona po to, by w duchu miłości i prawdy ten krzyż cierpliwie przezwyciężyć. A gdy nie jest możliwe przezwyciężenie krzyża (np. chroniczna choroba czy śmierć kogoś kochanego), to Chrystus pomaga nam wytrwać także w takiej sytuacji w oparciu o wiarę, nadzieję i miłość.

Nie powinienem nigdy sądzić, iż krzywdą, której od kogoś doznaję czy cierpienie, które mnie spotyka, jest wola Bożą. Gdyby to było prawdą, to – krzywdząc innych – każdy z nas mógłby im mówić, że jest to... wola Boża i że to sam Pan Bóg posługuje się nami po to, aby im zsyłać krzyże! Jest chyba dla każdego oczywiste, że takie rozumowanie byłoby naiwne albo cyniczne. Wolą Bożą jest to, byśmy obdarowywali siebie nawzajem miłością i prawdą. Wszystko inne nie pochodzi od Boga. Krzyże pojawiają się w ludzkim życiu właśnie dlatego, że ktoś nie respektuje woli Bożej.

Niektórzy ludzie popełniają błąd przeciwny w patrzeniu na Boga. Widzą w Nim dobrotliwego i naiwnego przyjaciela, który zawsze jest wyrozumiały i wszystko przebacza. Tacy ludzie przeżywają kontakt z Bogiem w kategoriach pobłażania sobie i naiwnego usprawiedliwiania własnych grzechów. Nie stawiają sobie wymagań, lecz ulegają słabości, egoizmowi, lenistwu. **Tacy ludzie nie potrafią lub nie chcą spotkać się z Bogiem, który jest prawdą i sprawiedliwością**. Bliscy tej postawy są także ci wszyscy, którzy uważają, iż człowiek nie powinien kierować się niezmiennymi prawdami i zasadami moralnymi lecz jedynie subiektywnymi odczuciami własnego sumienia. W przekonaniu takich ludzi prawie wszystko jest jednakowo wartościową alternatywą, a ideałem staje się tolerowanie wszystkiego. W tego rodzaju wizji religijności Bóg zostaje

zredukowany do folklorystycznego rekwizytu. Ale cenę za takie wypaczenie płaci człowiek, który przestaje wtedy odróżniać dobro od zła i odbiera sobie szansę na lepsze życie.

Jeszcze inną formą wypaczonej wizji Boga jest skrajne negatywne patrzenie na ziemską rzeczywistość, którą On stworzył. Towarzyszy temu zwykle dążenie do ucieczki od codziennego życia i od otaczających nas ludzi, czyli szukanie kontaktu z Bogiem, unikając kontaktu z człowiekiem i z tym wszystkim, czym Bóg nas obdarował. Tymczasem Chrystus wzywa nas, abyśmy właśnie na tej ziemi przybliżali sobie nawzajem Królestwo Boże i odkrywali Bożą obecność. Dojrzała religijność nie zastępuje życia, ani nie jest ucieczką od życia doczesnego. Dojrzała religijność jest sztuką życia. Sztuką życia w oparciu o mądrość Ewangelii. Z tego właśnie względu człowiek, który dojrzałe spotyka się z Bogiem, potrafi także dojrzałe spotykać się z samym sobą i z drugim człowiekiem. Dojrzała religijność uczy dojrzałego przyjęcia ziemskiej rzeczywistości i przekształcania oblicza tej ziemi według logiki Ewangelii. Prawdziwa religijność pomaga przyjąć i przeżywać ziemską rzeczywistość w duchu miłości i odpowiedzialności, z entuzjazmem i nadzieją. Ludzie, którzy widzą jedynie zło wokół siebie i unikają więzi z człowiekiem, **nie potrafią spotkać się z Bogiem, który jest Ojcem dla nas wszystkich** i który widział, iż wszystko, co stworzył, było dobre.

5. Przyjaciół, który stawia wymagania

Największe wymagania stawia nam ten, kto najbardziej nas kocha.

Zwykle największa trudność w nawiązaniu kontaktu z Bogiem nie wynika z tego, że trzeba zawierzyć, że trzeba szukać Niewidzialnego czy że nasze wyobrażenia o Nim są błędne, lecz

z faktu, że **Bóg stawia nam jasne wymagania**. On nas zna do głębi. On jeden wie, kiedy możemy być naprawdę szczęśliwi i co nam w tym przeszkadza. On nas nie łudzi ani nie oszukuje. Bóg proponuje nam tę miłość, za którą najbardziej tęsknimy, ale która jest **trudna**. Wymaga od nas siły woli, dyscypliny, jasnych zasad moralnych. Jest to bowiem miłość cierpliwa, która nie zazdrości, która jest cicha i czysta, która nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, która jest wierna i bezinteresowna. Jest to miłość, która szuka prawdy i sprawiedliwości, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma i która nigdy nie ustaje (por. 1Kor 13,4-7).

Tylko taka miłość gwarantuje małżonkom wierność i wzajemne wsparcie w dobrej i złej doli, aż do śmierci. Tylko taka miłość między rodzicami daje ich dzieciom poczucie bezpieczeństwa i radość życia. Tylko taka miłość między przyjaciółmi jest umocnieniem i uczy zaufania oraz szacunku do siebie samego i innych. Tylko taka miłość umożliwia księżom i siostram zakonnym, by byli wiernymi świadkami Chrystusa, którego miłość jest silniejsza niż nasza słabość. Dopóki nie wymagamy od samych siebie takiej miłości, dopóty nie wejdziemy w dojrzałą więź z Bogiem. I dopóty niespokojne pozostaną nasze serca.

6. Przyjaciół, który kocha i zaskakuje

Bóg kocha nas jak dzieci i dlatego każdy, kto krzywdzi siebie i innych, zadaje Bogu niezawinione cierpienie.

To, że Bóg stawia wymagania, nie jest jedyną trudnością w drodze do więzi z Nim, które płyną z wiary. Drugą trudnością w tym względzie jest to, **kim Bóg jest**. Aby uwolnić się od fałszywych i szkodliwych wyobrażeń na temat Boga, powinniśmy wczytywać się i wsłuchiwać w to,

co On sam nam o sobie objawia w całej historii stworzenia i odkupienia. Bóg jest Miłością. Jest Przyjacielem, który nas kocha. Nieodwołalnie i bezwarunkowo. On nieustannie zaskakuje nas logiką swojej miłości. Spotkanie z Bogiem jest więc spotkaniem z Miłością, a wiara w Boga jest wiarą w Miłość. I tu może pojawić się zasadnicza trudność. Kontakt z Bogiem jest bowiem ze zrozumiałych względów trudny dla każdego, kto wątpi czy w ogóle nie wierzy w miłość. A tego typu wątpliwości mają zwykle ci wszyscy, którzy doznali w życiu wielu krzywd, w bolesny a czasem wręcz dramatyczny sposób doświadczyli zła, egoizmu, wrogości ze strony innych ludzi. Zwłaszcza jeśli takie doświadczenia miały miejsce już w dzieciństwie, kiedy trudno się bronić i kiedy dziecko czy nastolatek wyrabia sobie wyobrażenia na temat siebie i świata.

Może ktoś powiedzieć, że taki człowiek nie doświadczył zła czy krzywdy ze strony Boga, a jedynie ze strony ludzi. To prawda, ale gdy ktoś jest krzywdzony i bardzo cierpi, to może zwątpić we wszelką miłość. Ponadto im ktoś jest bardziej pozbawiony miłości ze strony ludzi, tym bardziej jej potrzebuje i pragnie. A wtedy zwykle wyjątkowo niedojrzałe są jego oczekiwania wobec tych, od których spodziewa się miłości i przyjaźni. Oznacza to, że człowiekowi, który jest zgłodniały miłości, będzie wyjątkowo trudno odkryć, że Bóg go kocha, gdyż człowiek taki ma wobec Boga błędne oczekiwania. Nie rozumie on tego, że Bóg nie może spełnić jego niektórych jego oczekiwań właśnie dlatego, że Bóg jest miłością dojrzałą i mądrą.

Ponadto często oczekiwania ze strony człowieka, który nie wierzy w miłość czy który zgłodniały jest miłości, okazują się wewnętrznie sprzeczne. Dla przykładu, taki człowiek pragnie, by Bóg srogo karał wszystkich, którzy nie potrafią kochać. Gdy jednak człowiek ten

odkrywa, że on sam też nie potrafi kochać, wtedy oczekuje, że Bóg będzie wobec niego cierpliwy i wyrozumiały. Innym znowu razem, gdy na przykład przez dłuższy czas boleśnie krzywdzi samego siebie własną słabością czy grzechem, ma żal do Boga o to, że go... wcześniej nie ukarał. Tymczasem Bóg kocha nas miłością, którą nawet dojrzałym ludziom czasem trudno jest zrozumieć i zaakceptować.

7. Wiarę poznaje się po owocach

Wiara to nie tylko sposób myślenia, ale też sposób istnienia.

Zadaniem każdego z nas jest troska o budowanie dojrzałych więzi z Bogiem. Pragnę zasygnalizować kilka kryteriów, które pomagają zrozumieć na czym polegają dojrzałe więzi z Bogiem i jakie przynoszą one owoce w naszym życiu. Po pierwsze, sprawdzianem dojrzałego kontaktu z Bogiem jest upewnianie się o tym, że **jestem cenny w oczach Bożych, że Bóg mnie kocha**. Zawsze. Do końca. Nieodwołalnie. Bezwarunkowo. Także wtedy, gdy jestem jeszcze lub znowu grzesznikiem. Potwierdzeniem takiego doświadczenia Bożej miłości jest **poczucie bezpieczeństwa w obliczu Boga i pokochanie Go nade wszystko. Owocem dojrzałej więzi z Bogiem jest również wewnętrzna przemiana w nowego człowieka**, który stawia sobie coraz wyższe wymagania, który przezwycięża własne słabości i własną przeszłość. Doświadczając Bożej miłości człowiek rozwija się i umacnia w dobru, podobnie jak rozwija się i umacnia w dobru dziecko, które czuje się otoczone miłością i serdecznością ze strony rodziców.

Miejszem umacniania więzi z Bogiem jest **życie sakramentalne** oraz regularne praktyki religijne. Tak, jak dziecko każdego dnia na nowo potrzebuje

i szuka kontaktu z kochającymi rodzinami, tak też człowiek żyjący w osobistej przyjaźni z Bogiem, codziennie na nowo szuka Bożej obecności, Bożej miłości i prawdy. Istotnym wyrazem takiego szukania jest codzienna osobista modlitwa, regularne korzystanie z sakramentu pokuty, częsta Eucharystia i komunie święta, lektura Pisma Świętego, włączenie się w katolickie grupy formacyjne, udział w rekolekcjach i pielgrzymkach.

Ważnym sprawdzianem dojrzałych więzi z Bogiem jest niewzruszona **ufność i nadzieja**. Ufność ta wyraża się **posłuszeństwem** wobec Boga. Człowiek dojrzałej wiary jest pewien tego, że przykazania Boże są naszą mądrością i siłą, że nie tylko trzeba, ale warto słuchać Boga bardziej niż ludzi i niż samego siebie. Dojrzały chrześcijanin to ten kto odkrył, że szukanie i pełnienie woli Bożej jest dla niego sprawą najważniejszą. Jest dosłownie kwestią życia lub śmierci, gdyż decyduje o naszej doczesności, a w konsekwencji o naszym sposobie istnienia w wieczności.

Człowiek, który zaprzyjaźnił się z Bogiem, potrafi przyjąć samego siebie i innych ludzi z dojrzałą miłością. Z miłością większą i wierniejszą niż czysto naturalna czy tylko emocjonalna miłość. Potrafi z szacunkiem patrzeć na siebie i innych. Człowiek wierzący w Boga, który jest Miłością oraz ufający Bogu-Miłości wie, że on sam i inni ludzie są godni miłości i szacunku nie dlatego, że są doskonali i zasługują na miłość, lecz dlatego, że są cenni w oczach Bożych. Jeśli naprawdę kocham Boga, to wymagam od siebie tego, by kochać tych, których On kocha, czyli ciebie i mnie. Człowiek wierzący wymaga od siebie tego, by odnosić się do ludzi i świata z szacunkiem, cierpliwością, roztropnością, odpowiedzialnością. A zatem podobnie jak Chrystus, który przeszedł przez ziemię czyniąc wszystkim dobrze.

8. Wiara ateistów

Ateiści wierzą, że pochodzą od czegoś mniejszego niż oni.

Najbardziej chyba obecnie popularnym mitem na temat chrześcijaństwa jest twierdzenie, że ateści opierają swoje życie i swój sposób postępowaniu na wiedzy i zdobyczach nauki, a zatem na tym, co oczywiste i pewne, natomiast chrześcijanie opierają się na wierze, a zatem na tym, co wątpliwe a nawet mało wiarygodne. Tymczasem nie tylko chrześcijanie, ale także ateści są ludźmi wierzącymi, tyle że wierzą w zupełnie coś innego.

W kwestiach, które są najważniejsze dla zrozumienia sensu ludzkiego życia, chrześcijanie opierają się na wierze, ale dokładnie to samo czynią ateści! Różnica polega jedynie na tym, że **chrześcijanie są świadomi** swojej wiary, natomiast ateści – poza nielicznymi osobami z ich kręgu – na ogół nie zdają sobie z tego sprawy. **Ateiści wierzą w to, że w nic nie wierzą**, mimo że ich sposób interpretowania tajemnicy człowieka z konieczności opiera się właśnie na wierze. **Żadna nauka nie wyjaśni tego, kim jest człowiek**, skąd pochodzi, jaki jest sens jego życia, czy śmierć jest końcem czy tylko przejściem do innej formy istnienia? Żadna nauka nie odpowie na pytanie o to, dlaczego człowiek, którego ciało jest przecież podobne do ciała zwierząt, potrafi myśleć, kochać i podejmować decyzje, czyli zachowywać się w sposób nieosiągalny dla zwierząt.

Ateiści usiłują „zapomnieć” o tym, że wiara jest nieodzownym źródłem wiedzy nie tylko w odniesieniu do Boga, ale także w odniesieniu do człowieka! Bez wiary i bez oparcia na wierze zaufania nikt z nas nie jest w stanie w sensowny sposób funkcjonować w relacjach międzyludzkich. Bez wiary i bez zaufania nikt nie odważyłby się nie tylko kogoś

poślubić, ale nie wsiadłby nawet do autobusu, ani nie kupił żadnego produktu spożywczego. Wsiadając do autobusu, nie dysponujemy przecież wiedzą na temat tego, że kierowca tegoż autobusu jest trzeźwy czy że nie jest podstawionym terrorystą. Podobnie kupując bochenek chleba, nie mamy wiedzy, która byłaby dowodem na to, że produkt ten spełnia normy zdrowej żywności. Tym bardziej nikt z ludzi nie posiada wiedzy, która byłaby dowodem na to, że kandydat na małżonka będzie go kochał do śmierci.

Ateiści „zapominają” także i o tym, że nie tylko w kontakcie z Bogiem, ale również w kontakcie z człowiekiem istotne jest to, co niewidzialne! Kto wiarę uznaje za coś irracjonalnego a to, co niewidzialne, uznaje za nieistniejące lub mniej ważne niż widzialna materia, ten nie tylko nie jest w stanie odkryć istnienia i obecności Niewidzialnego Boga. Taki człowiek w drastyczny sposób okalecza też własne człowieczeństwo oraz swoje więzi z ludźmi. Właśnie dlatego **chrześcijanie są większymi niż ateiści realistami w doborze metod poznania człowieka i w szukaniu prawdy o człowieku.**

Gdyby chrześcijanie twierdzili, że istnieje żółto-niebieski kruk o dwóch głowach i pięciu szyjach, to każdy rozumny człowiek miałby prawo żądać od nich empirycznych dowodów na uzasadnienie takiego twierdzenia. Istnienie bowiem tego typu hipotetycznego ptaka nie jawi się jako racjonalna hipoteza, która byłaby sensownym wyjaśnieniem rzeczywistości, w której żyjemy. **Jeśli jednak ktoś twierdzi, że szklanki same się nie tłuką, to nawet ateista będzie skłonny uznać, że twierdzenie to jest racjonalne.** Tymczasem kiedy chrześcijanin twierdzi, iż istnienie świata oraz oczywista wyjątkowość człowieka wymaga racjonalnego wytłumaczenia, to ateista natychmiast posądza swego rozmówcę o irracjonalizm oraz o zastępowanie

wiedzy jakąś formą wiary. W rzeczywistości to właśnie postawa ateisty jest irracjonalna, gdyż wierzy on w to, że coś może istnieć bez przyczyny lub że coś nieświadomego siebie mogło być przyczyną pojawienia się człowieka, który jest siebie świadomy. **Kto nie wierzy w Boga, ten jest w stanie uwierzyć w każdy absurd. Nawet w to, że on sam jest bogiem lub że bogiem jest nieświadoma siebie materia.**

Wiara chrześcijan jest racjonalna, gdyż wierzą oni w to, że pochodzą od kogoś większego niż oni sami, a zatem od kogoś, kto w jeszcze większym niż oni stopniu potrafi myśleć, kochać i decydować. Natomiast **wiara ateistów jest irracjonalna, gdyż wierzą w to, że pochodzą od nieświadomej siebie materii lub że są dziełem ślepego przypadku.** Różnicę między wiarą chrześcijanina a wiarą ateisty można zobrazować za pomocą następującej analogii. Wyobraźmy sobie, że **oto dwóch kosmitów ląduje na naszej planecie i że pierwszym przedmiotem, jaki znajdują, jest komputer.** Obydwaj przybysze analizują najpierw budowę i zasady działania komputera, a następnie spotykają różne zwierzęta, a także ludzi. W oparciu o dostępne im metody badań analizują zdolności zwierząt i ludzi. Po dokonaniu analiz jeden z kosmitów dochodzi do przekonania, że komputer został skonstruowany przez zwierzęta, a drugi – że przez człowieka. Żaden z kosmitów nie ma bezpośrednich dowodów w tej sprawie, a mimo to przekonanie owego drugiego kosmity jest bardziej racjonalne. Podobnie w odniesieniu do rzeczywistości człowieka wiara chrześcijan jest bardziej racjonalna niż wiara ateistów. Jest bowiem bardziej prawdopodobne to, że człowiek pochodzi od kogoś większego niż on sam, niż to, że jest wytworem nieświadomej siebie materii.

Różnica między chrześcijanami a ateistami nie ogranicza się do odmiennych przekonań na temat samej

tylko genezy człowieka. Różnica ta dotyczy także przekonań co do sensu i celu ludzkiego życia. Chrześcijanin wierzy, że celem jego życia jest coś większego, a raczej Ktoś większy, niż martwa materia, nieświadoma siebie przyroda, czy nieświadome siebie prawa ewolucji. **Największe trudności intelektualne mają ci ateści, którzy decydują się na to, by kochać innych ludzi.** Z perspektywy ateizmu jest to bowiem zachowanie irracjonalne, a zatem sprzeczne z założeniami samego ateizmu. Skoro bowiem nieświadoma siebie materia czy ślepy przypadek sprawił, że przez kilkadziesiąt lat mogę funkcjonować jako świadoma siebie grudka materii i decydować o moim zachowaniu, to jedyną racjonalną postawą jest w tej sytuacji skrajny egoizm. Troska o drugiego człowieka musi być tu uznana za zachowanie irracjonalne.

Wprawdzie u zwierząt obserwujemy zachowania „altruistyczne” (na przykład utrata życia w obronie potomstwa), to jednak zwierzęta nie czynią tego ani świadomie, ani dobrowolnie. Wykonują jedynie program, który (w ich naturę?) został (przypadkowo?) wpisany. Jeśli natomiast ateista świadomie i z własnej woli decyduje się na troskę o kogoś innego niż on sam, to – chcąc działać w racjonalny sposób – powinien znaleźć racjonalne motywy takiego właśnie działania. Tymczasem w ramach założeń ateizmu racjonalne uzasadnienie troski o innych nie jest możliwe. W tej perspektywie jedyną logicznie uzasadnioną postawą jest skrajny egoizm. Skoro bowiem ktoś wierzy,

że jego życie jest wynikiem przypadku i że jego śmierć jest końcem istnienia – i to niezależnie od sposobu tego istnienia! – to najrozsądniejszą strategią jest troska wyłącznie o własną wygodę oraz walka z drugim człowiekiem, który jest rywalem do ograniczonej przecież ilości dóbr, będących do naszej dyspozycji. W perspektywie ateizmu zupełną rację ma J.P. Sartre wtedy, gdy twierdzi, że „piekło to inni”.

Zadaniem ateisty jest odważna refleksja nad własnymi przekonaniami na temat pochodzenia i tajemnicy człowieka oraz na temat sensu ludzkiego życia. Natomiast zadaniem chrześcijanina jest odważne stawianie sobie pytania o to, czy tylko wierzy w Boga, czy też naśladuje tego Boga, w którego uwierzył.

Zakończenie

Wierzyć to coś znacznie więcej niż przyjąć za prawdę przekonanie o istnieniu Boga. Chrześcijanin to ktoś, kto nie tylko uwierzył w Boga, który jest Miłością, ale to ktoś, kto zawierzył Miłości. Człowiek dojrzałe wierzący to przyjaciel Boga. To ambasador Boga na ziemi. To ktoś, kto od Wcielonego Boga uczy się myśleć, kochać, modlić i pracować. To ktoś, kto marzy o świętości, czyli o tym, by wiernie wypełniać Boże marzenia o naszym życiu doczesnym i wiecznym. To ktoś, kto nie tylko wierzy w Miłość, ale kto żyje w obecności Miłości oraz kto uczy się kochać siebie i innych ludzi w taki sposób, w jaki sam został pokochany przez Miłość.